

Żądamy powszechnego ograniczenia i redukcji zbrojeń!

SŁOWO POLSKIE

Rok V Nr 321 (1459)
Wydanie A

Wtorek, dnia 21 listopada 1950 r.

Dziś 6 stron
Cena 15 groszy

Pokój zatryumfuje — bo tak chcą narody

Piąty dzień obrad
II Światowego Kongresu Pokoju

WARSZAWA (PAP). Obradom sesji przedpołudniowej piątego dnia obrad Kongresu przewodniczył prof. Jan Dembowski.
Pierwsza zabiera głos delegatka Luksemburga Julie Biermann. Podkreśliła ona, iż ruch obrońców pokoju na terenie Luksemburga stał się w ciągu ostatnich miesięcy ruchem masowym.

kach, delegaci podchodzą do stołu prezydalnego. Do Koreanki wyciągają się dłonie czolowych działaczy ruchu pokoju. Serdecznie ściska jej dłoń przedstawiciel Stanów Zjednoczonych pastor Uphaus. Owacjom nie ma końca. Coraz to nowe grupy delegatów przedzierają się przez tłumy, otaczają Pak-Den-Ai, wręczają jej przeróżne podarunki i wznoszą wciąż nowe okrzyki na cześć Korei.

Mikołaja, członka delegacji ZSRR. W podniosłych słowach przedstawia on olbrzymi rozwój ruchu obrońców pokoju, który wywołuje strach i wściekłość wśród podżegaczy wojennych. Potępiając nieliczną grupkę szaleńców, którzy chcą zatopić cały świat w potokach krwi i łez, mówcy podkreśla, że jako przedstawiciel rosyjskiej cerkwi prawosławnej pragnie, by usłyszeli go wszyscy ci, którzy są chrześcijanami w rzeczywistości a nie tylko w słowach. Metropolita Mikołaj stwierdził, że cerkiew z radością wita oddźwięk, jaki akcja w obronie pokoju znajduje w innych kościołach chrześcijańskich. Oddźwięk ten znajduje wyraz w licznych wystąpieniach przedstawicieli różnych kościołów chrześcijańskich na obecnym Kongresie.

Po wspaniałej manifestacji na cześć bohaterstwa ludu Korei przewodniczący obrad obejmuje przedstawicieli delegacji USA pastora Uphaus. Udziela on głosu p. Sadoveanu przedstawicielowi delegacji Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Metropolita Mikołaj z oburzeniem mówi o niesłychanych bestialstwach, dokonywanych na Korei przez agresorów amerykańskich. Potępia on eksploatację narodów kolonialnych i prześladowania rasowe, jak również wszelkie próby narzucenia siłą jakiegokolwiek ideologii innym narodom.

P. Sadoveanu oświadcza, iż naród rumuński popiera uchwały Praskie, Biura Światowego Kongresu oraz zwraca uwagę Kongresu na to, że rząd Tito, który tak wychwalał p. Rogge stanowiącego ognisko agresji, rząd ten oddał bazy lotnicze Amerykanom i jednocześnie opracował plan ataku na sąsiadujące państwa.

Rosyjska cerkiew prawosławna z patriarchą Aleksiejem na czele jest głęboko przekonana o pomysłnych wynikach prac Kongresu.

M. in. jak wykazały zeznania szpiegów titowskich schwytych przez władze rumuńskie, titowcy opracowali plan rozbioru Rumunii.

„Pokój zatryumfuje” — mówi w zakończeniu metropolita Mikołaj, wśród burzliwych oklasków delegatów.

Rzecz oczywista — stwierdza p. Sadoveanu wśród oklasków Kongresu — że tylko ten kto sieje zamek, kto znajduje się wrogim pokojowi obozie może uważać Tito lub Franco za obrońców pokoju.

Następne przemówienie wygłosiła sekretarka organizacyjna Kongresu w Sheffield p. Green. Wyraziła ona podziw dla olbrzymiej pracy, która wykonana została w przeciągu tak krótkiego czasu w celu przygotowania Kongresu w Warszawie.

Przemówienie swe p. Sadoveanu kończy wnioskiem, wzywającym Kongres do umieszczenia Tito i Franco na listach zbrodniarzy wojennych. Kongres wita to oświadczenie delegata rumuńskiego burzliwymi oklaskami i okrzykami na cześć pokoju i miłującego pokój ludu rumuńskiego.

Mówcy podkreśliła, że naród brytyjski odczuł głębokie rozczarowanie, gdy rząd uniemożliwił zorganizowanie Kongresu w Sheffield.

Delegat Afryki francuskiej — Tours Se'kou pozdrawia Kongres w imieniu ludów czarnej Afryki, wyraża gorące podziękowanie za serdeczne przyjęcie delegatów w Polsce oraz składa hołd Warszawie, której odbudowa jest prawdziwym przykładem osiągnięć pracy pokojowej.

Powitany długotrwałymi oklaskami zabrał głos delegat Francji d'Astier.

Metropolita Mikołaj POTĘPIA AGRESORÓW Serdecznie witając delegatów następnego mówcę — metropolitę

Omówił on dotychczasowe osiągnięcia ruchu pokoju — a na stopień szeroko zanalizował pojęcie zbrodniarstwa wojennego.

Schodzącemu z trybuny delegatowi Francji towarzyszą burzliwe oklaski.

Serdecznie wita również Kongres następnego mówcę przedstawiciela delegacji Wielkiej Brytanii, prof. Bernala. Obszerne swe przemówienie poświęcił prof. Bernal zanalizowaniu przyczyn wywołujących wojnę. Mówca stwierdził m. in., że konieczne jest ściśle ustalenie pojęcia agresji, bowiem obudniedne propagandy zachodniej udaje się nieraz wprowadzić niektórych ludzi w błąd co do osoby agresora.

W zakończeniu swego, gorąco przyjmowanego przez delegatów przemówienia, prof. Bernal zgłasza w imieniu delegacji brytyjskiej rezolucję, która domaga się wezwania przez Kongres wszystkich pracujących dla pokoju organizacji politycznych, religijnych i innych, aby nawiązały ściśle współpracę z światowym ruchem obrońców pokoju, bez względu na różnice ras, bez względu na różnice polityczne, religijne lub polityczne.

Delegat amerykański p. Howard — prawnik murzynski, nawiązując do owacyjnego przyjęcia przez Kongres wystąpienia przedstawicieli koreańskiego narodu koreańskiego go Pak Den-Ai — oświadczył, że miliony Amerykanów pragną pokoju i przerwania agresji w Korei.

Tak oto prześladowano i mordowano Koreańczyków dlatego tylko, że żądali wycofania wojsk amerykańskich z Korei i zjednoczenia kraju. „Amerykanie zagarnęli prawie wszystkie zakłady przemysłowe i grabili bogactwa naturalne kraju. Przekształcili oni południową Koreę w rynek zbytu dla tych swoich towarów, które nie znalazły nabywców w Ameryce. Nazywali oni to „pomocą ekonomiczną”.

Mówca powitał następnie Kongres w imieniu Paula Robesona i jego syna, którym Departament Stanu USA uniemożliwił przybycie na Kongres.

W biały dzień generałowie i oficerowie amerykańscy obrabowali muzeum rodziny królewskiej w Seulu. Setki tysięcy antycznych obrazów, rzeźb i innych dzieł sztuki — prace najlepszych mistrzów koreańskich, zostały wywiezione przez Amerykanów. Ograbili oni również galerię sztuk pięknych w pałacu Doksan, gdzie znajdowały się arcydzieła sztuki koreańskiej z czasów starożytnych, w tej liczbie statuetki buddyjskie — rzeźby okazy sztuki z epoki greckobaktryjskiej. Z centralnego muzeum w Seulu Amerykanie ukradli złotą koronę z pierwszych lat naszej ery. Czego nie mogli zabrać i wywieźć, to zniszczyli.

Poddając drugoczącej krytyce przemówienie Johana Rogge, którego treść jest sprzeczna z poglądami milionów obywateli USA — Howard stwierdza, że Rogge nie reprezentuje partii postępowej i że nie był wyrazicielem stanowiska delegacji amerykańskiej.

Oświadczenie to delegaci przyjęli długotrwałymi oklaskami. W dalszej części swego przemówienia Howard przedstawił tragiczny obraz prześladowań Murzynów w Stanach Zjednoczonych. Przemówienie Howarda wywołało burzliwe, długotrwałe oklaski i owacje.

Przewodniczący ogłasza

Władze USA INICJATORAMI BRATOBÓJCZEJ WOJNY Dalej Pak Den-Ai opisyje, jak (Dokończenie na str. 2-ej)

Wszystkie narody miłujące pokój są po stronie walczącej o wolność Korei

Przedstawicielka Korei — Pak - Den - Ai
przemawia na Kongresie

WARSZAWA (PAP). Przekazując Kongresowi w imieniu narodu koreańskiego gorące i najszerzej rozpowszechnione pozdrowienia, mówczyni stwierdza: „Długie lata naród nasz cierpiał pod ciężkim jarzmem cudzoziemskim, ale zawsze żył z wiarą w swoje siły i wiedział, że nadejdzie dzień, kiedy kajdany niewoli zostaną zerwane i naród uzyska swobodę. Dzień ten nadszedł i przeszło zaledwie 5 lat od tego dnia, kiedy Związek Radziecki przyniósł wolność Korei, a robotnicy, chłopcy, inteligencja pracująca swą ofiarną pracą przyczynili się do niebywałego rozkwitu ojczyzny. Odbudowailiśmy wszystkie fabryki, zburzone przez Japończyków, zbudowaliśmy nowe fabryki, nowe kopalnie, szpitale i teatry, kluby i szkoły. Stworzyliśmy plan dalszego przeobrażenia naszej ojczyzny na zasadach demokratycznych.

Wydawania prasy i książek w języku ojczystym. Po 40-letniej niewoli naród otrzymał prawo mówienia i pisania w swoim języku. W Koreańskiej Republice Ludowej zaczęto wydawać ponad 80 gazet i czasopism. Książki w języku koreańskim wychodziły w setkach tysięcy egzemplarzy.

Wszystkie te sukcesy — mówi Pak-Den-Ai — osiągnięto pod kierownictwem rządu ludowego, na czele którego stoi ukończony wódz — Kim-Ir-Sen.

ZBRODNIENIE AMERYKAŃSKICH ZABORCÓW

Budując nowe życie, naród koreański był żywotnie zainteresowany w tym, aby panował trwały pokój.

Jednocześnie — kontynuuje mówczyni — z niepokojem i serdecznym bólem obserwowaliśmy życie naszych braci w Korei południowej, znajdujące się pod okupacją najeźdźców amerykańskich. Reżim, jaki tam panował, był o wiele straszniejszy, niż nie-ludzkie panowanie imperialistów japońskich. Naród pozbawiony był swobod demokratycznych. Wszystkie demokratyczne partie i organizacje społeczne były okrutnie prześladowane. Przeszło 150 tysięcy naszych braci i sióstr zamordowali lisymanowscy slugi amerykańskich okupantów, około 500 tys. ludzi wtrącili do więzień. Od kwietnia 1945 r. do maja 1949 r. w

mięscowości Deputa rozstrzelano 35 tys. ludzi oraz spalono 10 tys. domów mieszkalnych, w mieście Subczono policja lisymanowska zapędziła 200 aresztowanych osób do miejscowej szkoły, gdzie wszystkich rozstrzelano. Od stycznia 1950 r. do lutego tego roku spalono w Korei południowej 200 tys. domów mieszkalnych.

Tak oto prześladowano i mordowano Koreańczyków dlatego tylko, że żądali wycofania wojsk amerykańskich z Korei i zjednoczenia kraju.

Amerykanie zagarnęli prawie wszystkie zakłady przemysłowe i grabili bogactwa naturalne kraju. Przekształcili oni południową Koreę w rynek zbytu dla tych swoich towarów, które nie znalazły nabywców w Ameryce. Nazywali oni to „pomocą ekonomiczną”.

Dokończenie na str. 2-ej



Z obrad II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. Na zdjęciu u góry — delegatka ZSRR, Korabielnikowa. Niżej — delegacja Węgier. Fot. „Film Polski”

Deklaracja Episkopatu złożona na ręce przedstawiciela PKOP

WARSZAWA (PAP). Polski Komitet Obrońców Pokoju przestał do prezydium Kongresu z prośbą o odczytanie pismo podpisane przez sekretarza Episkopatu Polskiego, ks. biskupa Zygmunta Chorońskiego, wręczone polskiemu Komitetowi Obrońców pokoju.

Warszawa, dn. 18. 11. 1950 r. W związku z II Światowym Kongresem Obrońców Pokoju Episkopat Polski przesyła następujące pismo:

W Warszawie, stolicy Polski, zbiera się II Światowy Kongres Pokoju.

Z tej okazji Episkopat Polski wraz z duchowieństwem ponawia swoje dotychczasowe oświadczenia o pokoju, złożone swego czasu wobec Rządu R. P., stwierdzając jeszcze raz, że wysiłki w kierunku

pokoju i sprawiedliwego rozwiązania zagadnień międzynarodowych zasługują w całym społeczeństwie na poparcie.

Episkopat stoi również na stanowisku, że dzieło pokoju, tak doniosłe dla świata, jest owoce współdziałania wielu czynników, pomiędzy którymi wielką rolę odgrywają czynniki moralne i religijne.

Właśnie w tej dziedzinie wielki wkład daje Kościół Katolicki.

Episkopat jest przeświadczony, że wysiłki Międzynarodowego Kongresu Pokoju, złożone z wysiłkami Kościoła Katolickiego, przyczynia się do zagwarantowania i utrwalenia tak upragnionego pokoju na świecie. (—) Biskup Zygmunt Choroński — Sekretarz Episkopatu.

Będziemy walczyli o pokój aż do ostatecznego zwycięstwa Wrocławski lekarz pisze do francuskiego delegata na Kongres prof. d-ra Weille Halle

Dr Andrzej Dzioba, ordynator Szpitala Wojewódzkiego we Wrocławiu, wysłał do prof. d-ra Weille Halle, członka Francuskiej Akademii Medycznej, delegata na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju w Warszawie — pismo następującej treści:

Drogi Profesorze i Kolego! Dzisiejsza prasa przyniosła Pana wypowiedź, wygłoszoną na warszawskim Kongresie Pokoju.

Jako lekarz, którego powołaniem jest przeciwstawić się cierpiącym, solidaryzuję się w pełni z Paną zdecydowaną postawą, z Paną niezłomną wolą walki o pokój. Sądze, że nikt z moich kolegów-lekarzy w Polsce nie może zająć dziś innego stanowiska. Miniona wojna, narzuco-

na nam przez faszystów, spowodowała śmierć i kalectwo milionów ludzi. Wiele kobiet w ciąży, wywiezionych do Oświęcimia, nigdy nie ujrzało swych dzieci. Wiele naszych kobiet, wywiezionych na roboty, wskutek przymusowych poronień nie może dziś doznać błogosławieństwa macierzyństwa.

W szybkim tempie leczymy wojenne rany. Znikają gruzy, rośnie nowe pokolenie. Jestem ginekologiem. Kiedy współdziałam w przyjściu na świat dziecka, cieszę się z tego wraz z matką. Wiem, że dzięki opiece naszego Ludowego Rządu dzieci te wyrosną na prawdziwych, szczerych, dobrych ludzi. Dzięki naszemu ustrojuowi wszyscy ludzie, również my, lekarze, mają możliwość kształcić się, mają przed sobą otwartą przyszłość.

Nie chcemy wojny, chcemy pokoju. Jak słusznie Pan powiedział — „nie dopuścimy do tego, aby przyniesiono nam na noszach nowe ofiary ludobójczego szaleństwa imperialistów”.

Walkę o pokój poprowadzimy do ostatecznego zwycięstwa!

Dr. Andrzej Dzioba
ordynator Szpitala
Wojew.

Groźba wykluczenia z Labour Party za wysłanie depeszy na Kongres Pokoju

LONDYN. (PAP). — Jak donosi prasa angielska, członkowie parlamentu brytyjskiego Labour Party, którzy wysłali depeszę powitalną do uczestników II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, grozi wykluczenie z szeregu Labour Party. Davies wezwany już został na posiedzenie komisji dyscyplinarnej partii labourystowskiej, gdzie zażądano od niego oświadczenia w sprawie jego stosunku do polityki rządu labourystowskiego.

Chcesz rozwiązać wielki konkurs
„Przodownicy walki o pokój”?
Czytaj uważnie sprawozdania
z II Światowego Kongresu Pokoju
drukowane w każdym numerze „SŁOWA”
Dziś na str. 3 zamieszczamy zadanie Nr 2
Dla zwycięzców konkursu
CENNE NAGRODY

Szczegół

Rozklejono plakaty

Rozwieszone na słupach ogłoszeniowych zarządzenie w sprawie Narodowego Powstania. Wskazuje na przysługę mieszkańcom, ale komentarze do treści rozporządzenia nie zawsze są właściwe.

— A mówili, że będą również spisywali meble — oświadcza jakaś kobieta — tymczasem o meblach tu nie ma mowy.

— Tak, tak — śmieje się jakiś stojący z boku mężczyzna, — nawet kanarki będą spisywali.

Jasne jest, że znajdzie się pewna ilość ludzi, którym nie w smak jest akcja spisowa. Jak nie w smak są im i inne akcje, organizowane przez władzę ludową. Oni to właśnie rozpuszczają wieści, że będą spisane meble, że te meble będą odbierane, że nawet kanarki będą podlegały spisowi.

Zarządzenie wyjaśnia co obejmuje spis powszechny. Trzeba plakat przeczytać. Jeżeli ktoś ma wątpliwości, powinien zwrócić się do swego Komitetu Blokowego, a na pewno otrzyma potrzebne wyjaśnienia.

Dowie się wtedy, że ani mebli, ani kanarków nie będzie się spisywać. Spis obejmuje inwentarz żywy, do którego zalicza się konie, bydło, nierogaciznę, króliki i drób. Ponadto spisane będą roje pszczołowe.

Komisarze spisowi szczegółowo będą informowali, co należy podawać do spisu, tak, że na pewno każdy będzie mógł bez trudności spełnić swój obowiązek. Należy im pomóc, to znaczy — podać prawdziwe dane.

TUWICZ.



Delegaci na II Kongres Pokoju i przodownicy pracy W. Z. P. O.

w jednym szeregu walczących przeciw wojnie

Najmłodszy majster Wrocławskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego, Krysta Durańska, szybko przelizała w myśl wartości tej pracy, którą poza planem wykonała sala Nr 2 Oddziału A, w dniach pełnienia Warty Pokoju.

— Po dokładne dane pofatyguje się do dyrekcji — doradza nam życzliwie. — A ja mogę dziś tak na oko określić: 150 listonoszów będzie chodzić w mundurach, które nasza sala uszyła poza planem w dniach 13 — 18 listopada, wykonując zobowiązania dla uczczenia II Światowego Kongresu Pokoju. 17 listopada szliśmy na zaoszczędzonych nielach.

— Lecimy na samolocie — kończy swoje krótkie, lecz wymowne sprawozdanie majster Krysta. — I rozumiem się samo przez się, że musimy bardzo uważać, żeby nie znaleźć się na taczakach.

Niewtajemniczonych informujemy natomiast, że taczki, pociąg i samoloty — to zrucające się w oczy na tablicach poglądowych symbole pracy oddziałów przodujących, średnich i pozostających w tyle.

W FABRYCE I SZKOLE

Natallia Pietraszewska, grupowa sali Nr 2, wróciła 17 listopada

późno do domu. Mimo, że docho-
dziła już 11 wieczorem, dzieci jej
jeszcze nie spały. Alisja, uczennica
Szkoły Podstawowej Nr 1, z
przejęciem rysowała gołębia po-
koju do nowej gazetki ściennej i
pięknymi literkami wypisywała
hasło: „Pokój zwycięży wojnę”.
Najmłodsza Bożenka, która jesz-
cze do szkoły nie chodzi, z za-
chwytem obserwowała pracę star-
szej siostry.

— Alisju — zapytała siostrę Bo-
żenka — czy za to, że ładnie na-
rysujesz, pojedziesz na Kongres?

— Ech, co ty rozumiesz! tuma-
czyła jej Alisja. — Tam zjadą się
z całego świata najlepsi i naj-
mądrzejsi ludzie, żeby...

Jak tu Bożenka najprzystępniej
wytłumaczyć cele Kongresu?
— Aby już nigdy nie było
wojny na świecie i żeby nie było
już takich dzieci jak my, które
na wojnie straciły tatę.

Pięcioro dzieci ma wdowa Pie-
trasińska i niemało musi się na-
trudzić, aby zaspokoić ich po-
trzeby. Udała się jej to dzięki
pomocy państwa ludowego. Naj-
starsza córka już pracuje w
WZPO jako maszyniarka, 17-letni
Jurek jest uczniem Gimnazjum
Radiotechnicznego w Dzierżoni-
owie.

AŻEBY NIE BYŁO WDÓW
I SIEROT

Przytłaczająca większość załogi

Dwie sale karykatury politycznej Otwarcie wystawy w Ratuszu

Karykatura polityczna — to
broń w walce o pokój. Prace zna-
nych światowych karykaturystów
— to ciosy w podżegaczy wo-
jennych. Karykaturystom zagra-
nicznym nie ustępują polscy, któ-
rzy dziś wysuwają się na czoło
plastyki. Takie nazwiska, jak Za-
rubka, Lenica, Lipiński, Jantar
znane są społeczeństwu. Spotyka-
my się z nimi nie tylko w „Szpil-
kach”, ale i w prasie codziennej.

Oddział Wrocławski Związku
Artystów Plastyków, chcąc zagna-
nić szerokie masy społeczeń-
stwa wrocławskiego z pracami
satyryków w plastyce, organizo-
wał w salach Muzeum Historycz-
nego w Ratuszu wystawę pt. „Ka-
rykatura polityczna w walce o
pokój”.

Prezes Związku Artystów Pla-
styków, Stefanowski, w krótkim
promówieniu zapoznał zebranych
z zadaniami, jakie stoją przed
plastykami polskimi, następnie
przedstawiciel wydziału kultury
WRN, dr Gutier dokonał otwarcia
wystawy.

Dwie sale, w których umieszczo-
no reprodukcje, szybko zapelnily
się zwiedzającymi i należy ocze-
kiwać, że wrocławianie nie ominą
spokojności, by zaznajomić się z
najlepszymi dziełami polskich ka-
rykaturzystów. Wejście — bez-
płatne. (tt)

Dozorcy domowi zapowiadają: do 23 bm. strychy i piwnice będą oczyszczone

7 grudnia przystępujemy do
akcji odcyszczania miasta. Od
13 listopada cały tabor samo-
chodowy ZOM-u bierze udział
w wywozie odpadków ze stry-
chów i piwnic wrocławskich.
W akcji przodują dozorcy do-
mowi, a pomagają mieszkańcy.
Przez oczyszczenie strychów
i piwnic wywieźmy się szczytu
szanse wyżywienia, przez co
można będzie łatwiej zwabić
gryzonie do trutek.

O nasileniu tegorocznej ak-
cji czystości w domach świad-
czy m. in. ilość wywozów śmieci.
Gdy podczas zeszłorocz-
nej kampanii wywozu w jed-
nym dniu około 469 metrów sze-
ściennych, to obecnie wywozi

się ponad 600 metrów sześciennych śmieci dziennie.

Niezależnie od poczynionych
już kroków, zdających do o-
czyszczenia miasta — ZOM
przystąpił do szkolenia dozo-
rów. Wykazują oni nie tylko
duże wyrobienie społeczne, prze-
jawiające się w dużej frekwen-
cji na kursie, lecz i polityczne,
czego wyrazem jest podjęcie
przez dozorców zobowiązanie
do pełnego oczyszczenia strychów
i piwnic w terminie do 23 bm.
Trzeba dodać, że czynem tym
wrocławscy dozorcy chcą za-
manifestować swoją łączność z
obradującym w Warszawie Kon-
gresem Pokoju. (zm)

Meksyk w fotografii Wystawa przy ul. Stalingradzkiej

Przy ul. Stalingradzkiej 26 na-
stąpiło otwarcie wystawy fotogra-
fiki meksykańskiej. Urządzono ją
przy udziale Biura Współpracy
Kulturalnej z Zagranicą, Polskie-
go Związku Fotografików i Wroc-
ławskiego Towarzystwa Fotogra-
ficznego. W tematyce dominuje:
portret, folklor, architektura.

Zwraca uwagę portret żyjącego
jeszcze kultury starych tubylców
18-letniego Indianina z plemienia
Lacandron. Widzimy też podob-
ną Indianina — robotnika.

Wystawa odzwierciedla też ob-
chody tubylców, związane bądź
to z kultem religijnym, bądź z
uroczystościami państwowymi.

Przy wejściu na wystawę znaj-
dujemy opis historii Meksyku, co
pomaga w zrozumieniu ekspona-
tów.

Wystawa jest bezpłatna. Będzie
otwarta do 10 grudnia. Zwiedza-
nie — codziennie od godziny 10
do 18-tej. (HK)

Oglądamy Kongres

W Rynku naprzeciw lo-
kalu TPPR wyświetlane
są przez Okręgową Dyrek-
cję Rozpowszechniania Fil-
mów fragmenty z sali ob-
rad II Kongresu Obró-
ców Pokoju w Warszawie.
Filmy wzbudziły duże
zainteresowanie. Każdy
fragment z poprzedniego
dnia obrad II Kongresu zo-
staje na następny dzień
wyświetlony na ekranie.

(H. K.)

Niezwykłe przygody Tartarena z Taraskonu

według
powieści
A. Daudet
Ilustracje
Ulatowskiego



Widząc koczującą Tartarena złożył
się do strzału i zaczął starannie
celować. Niestety, w momencie,
gdy miał strzelić, koczka zniknęła.
— To twoja wina — powiedział
komendant Pascalonowi — zagwi-
dałeś i to ją przeraziło.
— Ja zagwiżdżam? Nigdy w
świecie — obruszył się chłopak.

— Więc kto, u pioruna! Wyraż-
nie styszałem go!...
Kwestia nie została rozstrzygnię-
ta i przyjaciele ruszyli z po-
wrotem w kierunku obozu. W tej
chwili uderzył piorun. Tuż pod
nogami przebiegła koczka w
szalonym skoku. Stano się to tak
prędko, że Tartarena nie zdążył
nawet podnieść karabinu. Jedno-

cześnie znowu usłyszał gwizd.
Zerwała się wichura i lunety stru-
miennie deszczu. Ścieżka zmieniła
się w rwący potok, urwała więc
krok za krokiem, wśród błyska-
wicy i huku piorunów. Przemocne
do nitki, dotarli wreszcie do
gospody. Przynagłono kelnera, by
jak najszybciej przyniósł grzane
wino i po trzeciej lampce przyja-

W lepszym porządku trzeba oddawać wyremontowane budynki!

Liceum Odzieżowe przy ul.
Hauke-Bossaka uzyskało po
długich staraniach własny in-
ternat, w którym znalazło po-
mieszczenie 60 uczniów. No-
wodremontowany budynek
internatowy, aczkolwiek zo-
stał oddany do użytku z po-
czątkiem października, do
dnia dzisiejszego nie posiada
światła.

Nie jest to wina Elektrow-
ni, lecz wyłącznie przedsię-
wzięcia budowlanego, które
prowadziło roboty, mianowi-
cie Spółdzielni „Zgoda”. Fir-
ma oddała wprawdzie budy-
nek do użytku, jednak nie do-
prowadziła do porządku in-
stalacji elektrycznej w myśl
wymaganych przepisów i
Elektrownia nie chce włączyć

światła. Wszelkie monity
prośby pozostają bez skutku.
Internat pozbawiony jest
również ciepłej wody, co
instalacja gazowa także
jest doprowadzona do por-
ządku. Jeżeli dodamy do
tego, że nowe okna nie do-
kują się, że z trzech usłu-
g — tylko jeden jest czynny,
nasuwa się wniosek, że Spół-
dzielnia nie wywiązała się
dobrze z podjętego zobowią-
nia.

Należy mieć nadzieję,
spółdzielnia „Zgoda” w na-
bliższym czasie wyrówna
niedbanie i mieszkańci in-
ternatu wreszcie będą mieli
właściwe warunki, jakie im
winny. (t.t.)

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...

Okazało się, że koczka nie ty-
ko jest w kuchni, ale ponadto
gorące mleko. Należało więc
biednemu zwierzęciu. Zaręczy-
produktowała się przed gości-
jadłami, dziś zaś, mimo niepo-
mniała ślepką po skaleczeniu
włosywną gwizdaniem go-
rza.

— Koczka, koczka!
— Cóż z tą koczka?
— Jest w kuchni... Grzeje się
przy piecu...